

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Luty 1938 Nr 6

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI **Luty 1938** **Nr 6**



Zarząd Sekretariatu. Od lewej ku prawej stoją: Ks. Dr J. Piskorz, Ks. J. Mazanek, Ks. K. Borzym, Ks. B. Kiełb. Siedzą: Ks. A. Jochemczyk, Ks. R. Opacki, Ks. Dr J. Litwin, Ks. Dr W. Rostkowski.

Komunikat Zarządu Sekretariatu

Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się w Krakowie zebranie Zarządu Sekretariatu „Czci Maryi".

Zarząd Sekretariatu tworzą następujący XX. Moderatorzy:

Ks. Dr Jan Litwin z Krakowa: prezes i redaktor „Cześć Maryi",

Ks. Rudolf Opacki, Dyr. Gimn. SS. Notre Dame ze Lwowa: członek Zarządu,

Ks. Dr Wiktor Rostkowski, wizytator szkół z Warszawy: członek Zarządu,

Ks. Jan Kruppik, profesor z Poznania: zastępca,

Ks. Kazimierz Borzym, prof. z Białegostoku: zastępca,

Ks. Bogdan Kiełb, prof. z Kielc: sekretarz,

Ks. Jan Mazanek, profesor z Krakowa: skarbnik i administrator Sekretariatu,

Ks. Antoni Jochemczyk z Pszczyny i

Ks. Dr Jan Piskorz z Pińczowa: członkowie Komisji Rewizyjnej.

Na wstępie ks. prezes wspomniał o ś. p. ks. Józefie Mazanku, podnosząc jego zasługi w rozwoju miesięcznika „Cześć Maryi" i w usprawnieniu admi-

nistracji. Po czym złożył sprawozdanie z kolonii sodalicyjnej i dotychczasowej działalności.

Zarząd postanowił utrzymać nadal termin Dnia Maryjnego w drugą niedzielę maja. Zalecił organizowanie Rekolekcji zamkniętych dla abiturientek w Wielkim Tygodniu, względnie dla maturzystek w dogodnym czasie.

Celem usprawnienia organizacji postanowiono, że sprawozdania roczne z działalności poszczególnych Sodalicji należy przesyłać do XX. Moderatorów diecezjalnych.

Postanowiono wydać księgowość sodalicyjną, która obecnie jest w opracowaniu.

Postanowiono wydać katalog dzieł religijnych i beletrystycznych jako przewodnik dla bibliotek sodalicyjnych.

Tymczasem polecamy ks. Pirożyńskiego Mariana C. SS. R. „Co czytać" (str. 122, br. 1,20 zł), przewodnik po literaturze religijnej polskiej i tegoż autora: „Co czytać?" Poradnik dla czytających. Beletrystyka (str. 246, br. 2,50 zł) Wydawn. OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

W poprzednim N-rze „Czci Maryi" zakradł się błąd w podaniu autorki artykułu: „Sodalicja Mariańska ostoją katolickich ideałów". Ma być: **Alina Żarska.**

Bernadetta

Dnia 11 lutego b. r. mija lat 80 od owej błogosławionej soboty, której Niepokalana Dziewica ukazała się po raz pierwszy skromnej, pokornej, prostej dzieweczce, dziś błogosławionej Marii Bernardzie.

Maria Berna da Soubirous, w rodzinie zwana Bernadettą, urodziła się w r. 1844. Rodzice jej musieli ciężko pracować i bardzo oszczędzać, a mimo to żyli prawie w nędzy.

Wątła dziewczynka przechowywała w swym sercu skarb, którego sam Bóg strzegł — skarbem tym była jej anielska niewinność. Wszystko w niej tchnęło niewinnością: spojrzenie, mowa, wyraz twarzy — była miła dla wszystkich i łagodna bardzo. Czuła niewymowny wstręt do złego i cierpiała wielce, gdy ktoś w jej obecności grzeszył.

Niewinna dzieweczka modliła się wiele, chociaż prócz różańca innej jeszcze nie znała modlitwy. Ze skromnym różańcem w ręku często w ciągu dnia wzywała Matki Najświętszej; to też Matka Boża otaczała opieką Bernadettę i strzegła jej niewinności.

Proboszcz wioski, w której wzrosła Bernadetta spotkał ją raz w polu pasącą owce. Rozczuliła go niewinna twarzyczka dziecka. Ukłonił się jej z pewnym uszanowaniem i pomyślał: Dzieci, którym się ukazała Matka Boska na górze la Salette, takimi być musiały jak ta mała.

Dobry pleban nie myślał wtedy, że przepowiednie jego się spełnią.

...Ośmnaście wielkich objawień się Matki Boskiej małej dziewczynce, miały miejsce od 11 lutego do 16 lipca 1858 r. Wieczorem 16 lipca raz jeszcze przy ostatnim objawieniu, ciotka Bernadetty, podziwiała siostrzenicę w promienistej jej bladości, w upojonym jej nieruchomym wzroku, utkwionym w niebiańską piękność i chwałę Niepokalanej Dziewicy. Patrzała w milczeniu na szczęśliwą dziecinę, zapomi-



nając o ziemi, upojoną szczęściem, które Maryja przyniosła jej z nieba już po ośmnasty raz. Po kwadransie zachwycenie ustało. Bernadetta została pożegnaną ostatni raz.

Mówiła ona o tym objawieniu z poczuciem głębokiego szczęścia. W pierwszych promykach, zwiastujących jej obecność Matki Bożej, wszystko traciła ze swych oczu, nie widziała ani rzeki, ani ogrodzenia, zdawało jej się, że jest w samej grocie i, że nic nie widzi, jak tylko Najśw. Pannę, Jej białą szatę, zasłonę, niebieską wstęgę, promienie otaczające Ją, Jej uśmiech... Zdawało się jej wtedy, że Najświętsza Panna nigdy jeszcze nie objawiła się w takiej wspaniałości. Twarz Boga Rodzicy wydawała się dziecku jeszcze piękniejszą niż poprzednio, więcej promienistą, a światło cudowniejsze niż kiedykolwiek. Objawienie to miała tylko sama dziewczynka — mało o nim wiedziano — nie wywarło żadnego wpływu na wiarę ludu. „Biedna mała Bernadetta — pisze współczesny ks. sprawozdawca, uiściła się z swego zadania z niewinnością pełną odwagi z poświęceniem nad wszystkie przeciwności. Dla Pani swej ze Skalistej groty, walczyła, cierpiała, a miała i dalej cierpieć i walczyć. Powrót niespodziewany Najśw. Panny świadczył, iż była zadowoloną z dziecka; a w niewymownych upojeniach tego kwadransa niebiańskiego przyniosła jej nagrodę za przeszłość i umocniła ją na przyszłe cierpienia. A przecież nie ujawniło się w niej nic więcej prócz łagodnej pokory.

Bernadetta wychodziła już z lat dziecinnych. Z wiekiem zbrzydł jej

świat i jego zgiełk, postanowiła poświęcić się Bogu jako zakonnica. Ukończywszy swoje posłannictwo i apostolstwo, zlecone jej przez Matkę Boską, podczas pierwszych lat pielgrzymek do Lourdes, wstąpiła w lipcu 1866 r. do nowicjatu Dobroczynności w Nevers, gdzie 30 października 1867 r. złożyła śluby zakonne, przybierając imię siostry Marii Bernardy. Miała wtedy lat 23. W zakonie pozostała tą samą małą, łagodną, pokorną, prostoduszną Bernadettą, która zachowała charakter i wdzięk dziecinny. Na pierwsze wejrzenie nic nie zdradzało doniosłości łask, jakie odebrała.

Pan Bóg nawiedzał ją teraz nie chwalebnymi objawieniami, ale uświęcającymi ją wielkimi cierpieniami. Cierpiała wiele i często — miała poprostu szczęście cierpienia, a znosiła wszystko łagodnie i wesoło.

Jedna z zakonnic Zgromadzenia pisała o niej: Jest to zachwycające dziecko, pobożne jak anioł, łagodne jak baranek, a prostoduszne jak gołąbka. Siostra Maria Bernarda zasnęła w Panu dnia 16 kwietnia 1879 r. w Nevers w klasztorze Sióstr Dobroczynności i Wychowania chrześcijańskiego. Poszła wieczną oglądać chwałę tej Niepokalanej Dziewicy, którą miała szczęście ujrzeć tu na ziemi śmiertelnymi oczyma swoimi w grocie Skalistej w Massabielle, w przemijających pięknościach objawienia; poszła oglądać tego Boga, który raczył ją nawiedzić — tak jako zwykł czynić wybranym dzieciom swoim, ciężką i bolesną chorobą. W sam dzień swej śmierci — mówią les Annales de Lourdes — nieco przed trzecią, uczyniła znak, że pić pragnie, a trzymając kubek mdlejącą ręką, po dwa razy wypiła kilka kropel. A za każdym razem, nim kubek do ust zbliżyła, przeżegnała się tak, jak to ją Matka Boska nauczyła. Ten piękny znak krzyża św. rozczulił głęboko świadków jej konania, tak jak zachwycił świadków zachwycenia. Koniec jej życia zbliżał się wreszcie. Bernadetta była spokojną. Siostry odmówiły modlitwy. Umierająca powtarzała za nimi: „Zdrowaś Maryja..." i gdy po raz trzeci powtórzyła Święta Maryjo, Matko Boska... dalszych słów już dokończyć nie potrafiła.

Towarzyszki jej widząc, że dogorywa, pospieszyły powiedzieć: „Jezus, Maryja, Józef, dopomóżcie nam w konaniu naszym".

„Bernadetta głowę skłoniła i oddała Bogu swą niewinną duszę".

„Była to środa, dzień poświęcony św. Józefowi, temu błogosławionemu Patronowi, którego Bernadetta prosiła o łaskę szczęśliwej śmierci". Godzina 3-cia, o której P. Jezus skonał na krzyżu.

Zarazem rocznica dnia, w którym zachwycona w grocie nie czuła wcale płomienia świecy, jaki przez jej palce przechodził. Gdy Siostra Maria Bernarda skonała, wszystkie zakonnice przyszły z uszanowaniem pocałować ją w czoło.

„Nazajutrz święte jej zwłoki wystawiono w kościele klasztornym. Bernadetta odziana została w swój szlachetny habit zakonny. Na jej czarnym welonie złożono wieniec z róż srebrnych. Jej białe ręce trzymały krucyfiks i zdawały się przyciskać go do serca. A dziewicze jej oblicze, na którym kiedyś osiadał blask zachwytu, obecnie przez śmierć samą uszanowane, było białe, jak śnieg najczystszy, spokojne i słod-



Bł. Maria Bernarda.

kie. Zdawało się, że jej duże w pół ocienione rzęsami oczy, są gotowe otworzyć się, aby raz jeszcze wpatrywać się w Matkę Boską. Bernadetta zdawała się leżeć uśpioną, na tym triumfalnym łożu śmierci. Nie można było oderwać się od tej kochanej siostry, a małe dzieci z miłością nachylały się do niej".

Ciało pozostało 3 dni wystawione. Całe miasto Nevers przybiegło, aby ją ujrzyć raz jeszcze i modlić się u jej nóg. Kościół był przepełniony, trzeba było u drzwi zatrzymywać tych, którzy usiłowali się włoczyć, aby zapobiedz wypadkom. Ten natłok ludzi był milczącym i przejęty pobożnym uszanowaniem".

„Kilka zakonnic było zajętych ocieraniem o Siostrę różnych przedmiotów przez tłum przyniesionych. Publiczne uwielbienie, już pokorną Bernadettę błogosławioną ogłaszało".

Sigma.

Nasza tytułowa illustracja: P. Stachiewicz: Matka Boska Gromniczna. Na ciemnym tle, mroźnej lutowej nocy, stoi Najświętsza Panienka. Gwiazdy świetlaną poświatą opromieniają Jej głowę. Lewą dłonią zasłania uszkodzone ogrodzenie, w prawej zapaloną trzyma gromnicę.

W dali — polska wieś — uśpiona. Ciche chaty ciężko przywalone śniegiem, spokojne, bezpieczne; bo Maryja czuwa nad nimi i światłem gromnicy wilki od zagród odstrasza.



Statua Niepokalanej w Grocie Massabielskiej.

Lourdes

Lourdes, to miasto położone w prześlicznej kotlinie w malowniczych Pirenejach, w południowej Francji.

Sercem jego to bazylika i grota, miejsca święte dla mieszkańców miasta i pielgrzymów świata całego. Grota to magnes, który ciągnie wszystkich ku sobie. Tam inny świat — tam żyje się innym życiem — tam każdy klęczy i modli się.

Idą tam ludzie różnego wieku, różnych stanów i zawodów, mężczyźni ze sfer najwyższych, eleganckie damy obok ubogich mieszczan, robotników czy chłopów.

I słychać potężne wołanie różnych języków świata — modlitwę szepczą wszyscy, jedną, tę samą — Zdrowaś Maryjo — jako dzieci jednej Matki z Lourdes.

Obok zdrowych, którzy tam przybywają — widać setki wózków z chorymi przybyłymi z różnych stron świata. Tu na wózku młody chłopczyna, blady jak opłatek, bezsilny i bezwładny, tam młoda panienka, podobna do kwiatu zwiędłego, to znowu młody kapłan siedzi bez ruchu, bo nogami nie włada, to staruszka z nogą sztywnie wyciągniętą, tam młody człowiek pokryty ranami. Wszyscy w rękach przesuwają paciorki różańca — na kolanach ich kwiaty, które wiozą Matce Najśw. z tą gorącą wiarą, że Ona jedna tylko może im przywrócić zdrowie.

Na ich twarzach nie widać zniechęcenia, nie ma goryczy, lecz bije nadzieja że Ta, którą prosić przyjechali nie zawiedzie ich ufności, bo od wieków niesłyszano, by kto do Niej się uciekając miał być od Niej opuszczonym.

Wózki stają przed grotą. Nie duża to grota, cała czarna od dymu świec, które tu ustawicznie płoną. Na jej środku stoi ołtarz przy którym odprawia się Mszę św. — na lewo w wykutej skale stoi statua Matki Najśw. w białej szacie, niebieską przepasana wstęgą.

Z rąk Najśw. Panny złożonych do modlitwy zwisa różaniec. Na aureoli otaczającej skronie Matki Najśw. widnieje napis: Je suis l'immaculée Conception (Jam jest Niepokalane Poczęcie).

Opodal statuy wznosi się mała ambona, z której ksiądz odmawia modlitwy wraz z ludem.

Na lewo od ołtarza wisi cały las szczudeł, kul, metalowych gorsetów, lasek, złożonych jako wotum przez uzdrowionych. Jedne już lata całe wiszą, inne nowe, dopiero co zawieszone.

Najpotężniejsze wrażenia przeżywa każdy przybyły do Lourdes w czasie procesji popołudniowej z Najśw. Sakramentem. Procesja, którą prowadzi Biskup — obchodzi duży plac przed bazyliką, gdzie na wózkach gromadzą się chorzy, którym Biskup udziela błogosławieństwa.

Wieczorem rozlega się na placu przed bazyliką pieśń w różnych językach świata: „Po górach, dolinach", każdy w pochodzie śpiewa po swojemu, tylko refren „Ave Maria" brzmi z piersi wszystkich jednakowo. Cały tłum z zapalonymi świecami idzie w procesji i śpiewa na cześć Niepokalanej, która tam obrała Sobie miejsce, i w dobroci Swej chorym przywraca upragnione zdrowie.

Warto zobaczyć te rozmodlone tłumy. Patrząc na nie, musi człowiek uwierzyć, że ci ludzie żyją wielką ideą — wielką wiarą. — To, co się tam widzi to nie fantazja, nie legenda, nie poezja — to Prawda.

Lourdes, to cudowna stolica Niepokalanej.

X. J. M.

Dni poświęcone Najśw. Maryi Pannie w miesiącu lutym:

2: Oczyszczenie N. Panny czyli święto M. B. Gromnicznej.

11: Objawienie się N. Panny w Lourdes w r. 1858.



Przyjęcie do Sodalicji w dniu 8. XII. 1937 r. uczennic Gimn. XI. i Semin. Ochroniarskiego w Krakowie. Mod. Ks. Jan Mazanek.

Maryjo! przyjm mój dar!

Chciałabym Ci Matko u stóp złożyć duszę,
Jak czyste lilie i śnieg jasny białą,
Lecz cóż kiedy jeszcze oczyścić ją muszę,
Bo mało na niej miejsc białych zostało.

Chciałabym Ci Matko u stóp złożyć serce,
Lśniące jak kamień kosztowny bez skazy,
Lecz cóż kiedy chore i w ciężkiej rozterce,
Bo poorane przez życiowe razy.

Lecz mam o Maryjo jeden dar w mej dłoni,
Z którym cichutko u stóp Twych sie korzę,
Tysiącem świateł on się mieniąc płoni,
Przypominając porankową zorzę.

Tym darem Matko to miłość do Ciebie,
Co w sercu chorym jasno w górę świeci,
Przyjm ją Królowo co panujesz w niebie,
Bo chcę Cię kochać jak Twe święte dzieci. —

Sod. Zofia Szafrańcówna,
gimn. M. Konopnickiej w Nowym Sączu kl. IV a.

Czy mamy drogowskaz?

Zanim wzięłam pióro do ręki powiedziałam wprost do Matki Bożej: „Maleńko! musisz mi pomóc w tym, abym umiała napisać to wszystko, co czuje moje serce... musisz mi pomóc, bo chcę pisać w Twojej własnej sprawie..."

Na naszych rekolekcjach sodalicyjnych ks. moderator wyraził się tak: „Wygram wielki, wielki los, jeżeli dziś uda mi się dokonać tego, aby wasze serca zapalić gorącą miłością ku Maryi. Ufam jednak, że Niepokalana mi dopomoże i że dziś w przeddzień Swojego święta Niepokalanego Poczęcia obdarzy was Swą łaską..." Z radością mogę stwierdzić, że Maryja nie odmówiła nam Swej łaski i dzięki niej zrozumiałyśmy, że Niepokalaną należy kochać nie połową, ale całym sercem! Maryja kocha nas niezmiernie. Jej miłość do nas, to miłość matki do dzieci... Za miłość trzeba odpłacać miłością! Maryja jest nie tylko naszą matką, ale także Orędowniczką i Współodkupicielką. Człowiek w żaden sposób nie jest zdolny do odwdzięczenia się Niepokalanej za wszystkie łaski. Człowiek przy Maryi, to jak nikły pąk przy cudnym kwiecie... Chociaż wiemy, że gdybyśmy przez całą wieczność na kolanach dziękowali Maryi za łaski, którymi nas obdarza, że i tak ani w części nie bylibyśmy zdolni okazać Jej należną wdzięczność, to powinniśmy się zdobyć przynajmniej na to, co leży w naszej mocy, a więc żyć i cierpieć dla Maryi...

Takie myśli nasuwały mi się, gdy po rekolekcjach z zachwytem wpatrywałam się w przecudny posąg Niepokalanej w naszej kaplicy. Byłam tak wzruszona, że nie mogłam się modlić, powtarzałam tylko szeptem: „Tota pulchra es Maria..." „Jakżeś piękna jest Maryjo..." Postać Maryi jaśniała niebiańską czystością i pełnią łaski...

Wtedy przyszło mi na myśl, że nie wystarczy mówić: „Matko Boża kocham Cię", ale trzeba te słowa potwierdzać czynem. Miłość ku Matce Bożej okażemy, gdy będziemy się zajmować więcej Jej sprawami... Różaniec, nabożeństwo majowe, kwiaty, pieśni, godzinki... i tyle, tyle innych sposobów, którymi można uczcić Niepokalaną... Naprawdę jest z czego wybierać!

Wreszcie musimy postawić jasno kwestię: „aut, aut". Albo za Maryją i Chrystusem, albo przeciw Nim. Są tylko dwa sztandary... Bezbożnicy umieją zabiegać, propagować i zachwalać swoje hasła pełne „ideałów" — „Synowie tego świata przebieglejsi są, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości" (Łuk. 16—9). Dlaczego my, katolicy jesteśmy inni? A przecież nasz ideał jest prawdziwym, najświętszym ideałem. Nie umiemy apostołować! Dlaczego? Bo nie mamy zapału i chęci. Jakie to jednak smutne!

Przypatrzmy się jednak bliżej dwom obozom dzisiejszej ludzkości... Jeden woła „sin Dios" — „bez Boga", członkowie jego działają, ruszają się, propagują i wierzą tylko w... siebie! Druga strona — to my, ludzie, których ideałem są największe świętości... Jednak co widać? W obozie naszym można wyliczyć bez trudności nieliczne jednostki —

to prawdziwi apostołowie, reszta to ludzie bierni, niczym nie przyczyniają się nie tylko do rozszerzenia frontu, ale nawet do pogłębienia ręki swej nie przykładają... Tak, to smutne, ale prawdziwe. Nasuwa się jednak pytanie, który obóz zwycięży? Odpowiedź na nie, dla nas przerażająca i przesmutna. I cóż, czy zdamy się na taką łaskę losu, czy nie przedsięweźmiemy żadnych metod obronnych? Oby nie było za późno! Zacznijmy działać prędzej, nim sytuacja stanie się bez wyjścia! Kto stanie w pierwszych szeregach frontu katolickiego contra „frente popolare"? Kto zacznie walczyć miłością przeciw nienawiści, miłosierdziem i przebaczeniem przeciw złości i mściwości? Kto?... O, całym sercem pragnę zawołać: My! my! Sodaliski! Jesteśmy gotowe stanąć zdecydowanie w obronie naszych haseł i ideałów! My zgodnie opowiadamy się za Maryją! Chociaż jesteśmy jeszcze nie dosyć wyrobione, to Niepokalana widząc nasze dobre chęci, wskrzesi ducha sodalicyjnego, zaczniemy się głębiej wżywać w nasze święte hasła i ideały. Maryja czeka...

Przeraża nas to, że czasem jesteśmy ospałe i bez zapału... Nie bądźmy pesymistkami, nie bierzmy wszystkiego tak tragicznie! Jest droga do naprawy i to niejedna! Sodalicja Mariańska trwa już blisko 400 lat, w tym długim czasie nie raz zdarzały się smutne chwile, snu. Wtedy chodziło się na zebrania, słuchało pięknych referatów, czasem nawet zabierało się głos w dyskusji ...i tu kończyła się cała praca. Po zebraniu „z zasady" zapominało się, że się jest sodaliską i dzieckiem Maryi. Niejedna może stwierdzić, że ten sen chwilowy rzeczywiście trwał i był nawet b. mocny. Postawmy sprawę jasno i odrazu powiedzmy sobie, że od dziś ten stan letargu skończy się, że sodalicje się przebudzą silne i mocne i że wskrzeszą ducha na nowo. Jak się do tego zabrać? Duch sodalicyjny nakazuje: kochać Maryję i Jezusa, wprowadzać w życie zasady Chrystusowe, pogłębiać życie wewnętrzne... Oto środki będące jasnym drogowskazem do szczytnego celu. „Nie można kochać tego, kogo się nie zna...". Nie można kochać Maryi i Jezusa, jeżeli się Ich nie zna. Jak Ich poznawać? Otóż znowu prosty i jasny sposób: czytać, czytać i czytać. Tyle jest przecież książek z tej dziedziny. Drugi sposób, to częste rozmowy z Maryją i Jezusem. Gdy nie możemy się modlić, to przynajmniej powtarzajmy: „Maryjo! Naucz mnie kochać Syna Twego!" Gdy Maryja z nami, to zwycięstwo naszym!

To pokłosie rekolekcyjne rzucam przed siebie i ufam, że chociaż kilka ziarenek spadnie na glebę urodzajna, a nie „na opokę i między ciernie..." Drogowskaz mamy, chodzi tylko o dużo dobrych chęci... Gdy nam tych nie zbraknie, to ufajmy, że Matuchna Niebieska nam dopomoże... A więc już od dziś niech „zaczną wargi nasze chwalić Pannę Świętą...".

Złóżmy te nasze obietnice u stóp Maryi i poprośmy serdecznie, tak jak dzieci Matkę: „Dziewico Niepokalana, Lilio Czystości, Kwiecie Kwiatów, obdarz nas Twą łaską, abyśmy przy Tobie wytrwały do końca!"

Nusia Jenke
Liceum-Gimn. SS. Niepokalanek
Jarosław

Z dziedziny życia wewnętrznego

Klucz do nieba

W Dolinie Kościeliskiej (w Tatrach) stoi żelazny krzyż Wincentego Pola, osadzony w granitowym kamieniu młyńskim, którym jeszcze w w. XVI kruszono rudę srebrną w specjalnym młynie. Na krzyżu widnieje wykuty napis: „I nic nad Boga".

Głęboka jest treść tych trzech słów. Żadne piękno stworzone nie dorówna Piękności niestworzonej, żadne dobro ziemskie nie może stanąć obok Dobra Niebieskiego. — To też nie ma na świecie i nie może być nikogo, ani niczego, coby zasługiwało na naszą miłość więcej niż Bóg. Dlatego — gdy serce ludzkie szuka szczęścia na ziemi, zapominając o Bogu, lub nawet wyraźnie lekceważąc Boga i Jego przykazania, to już przez to samo traci istotny warunek szczęścia. Poza Bogiem a tym bardziej bez Boga nikt szczęśliwym być nie może.

„Niespokojne jest serce moje o Boże, dopóki nie odpocznie w Tobie". Grzech oderwał duszę od źródła szczęścia a przeto trzeba się napowrót do źródła zbliżyć.

Zbliżamy się do Boga przez żal doskonały za grzechy.

Żal doskonały płynie z serca wzruszonego Dobrocią Boga, Ojca Niebieskiego, z serca przejętego Jego Wielkością i Świętością. Zastanawialiśmy się jak obudzać żal doskonały. Dziś rozważmy:

Czy trudno obudzić żal doskonały.

Żal nie polega na łzach i wzruszeniu uczuciowym. Żal jest to akt duszy, a dusza działa przez rozum i wolę. Rozumem poznaję moją nędzę, moje grzechy, wolą moją od nich się odwracam, nie chcę grzeszyć i jeśli nie chcę grzeszyć z miłości ku Bogu i przy pomocy Bożej taką mam wolę, to będzie żal doskonały. — Żal doskonały może posiadać pewne stopnie. Zależy od pobudki, jaka nami kieruje.

Byli Święci i są zapewne dziś dusze świątobliwe, które przy pomocy Bożej potrafią się wznieść do wysokiej i bezinteresownej miłości Boga, rozmyślając o Nim, jako Odwiecznej Prawdzie, Najwyższym Dobru, Przeczystej i Najidealniejszej Piękności. Stając niejako obok tej Świętości i Doskonałości Boga, dusza jakby namacalnie odczuwa swoją nędzę i tak się czuje skruszoną i upokorzoną, że jej skrucha osiąga najwyższy stopień doskonałości.

Do tego jednak potrzeba dłuższego i głębszego rozmyślania o Bogu.

O wiele łatwiej nam przychodzi rozważać Dobroć Boga względem nas, Ofiarę Jezusa, miłość Jego oddającą się nam całkowicie w Najśw. Sakramencie i w Kościele św. i czuć boleść z powodu naszej niewdzięczności. Będzie to również żal doskonały. Zaznaczyliśmy to w poprzednim zeszycie „Cześć Maryi" (str. 140).

Powtóre: przez 40 wieków przed Chr. ludzie nie posiadali żadnego innego środka do zbawienia, jak żal doskonały. Ci ludzie nie posiadali tyle pomocy Bożej do dobrego, co my. A zatem napewno nie byli od nas lepszymi, lecz gorszymi. A jednak trzeba ufać, że Dobroć Boża znalazła dla nich ratunek i miłosierdzie. Wszak nawet wśród patriarchów i proroków były błędy i upadki, a P. Bóg im to przebaczył. Przez żal doskonały otrzymali odpuszczenie swoich win i nadzieję zbawienia. Tak było i po przyjściu na ziemię Chrystusa z narodami, do których światło ewangelii nie doszło. A i dziś na dwa miliardy ludzi na świecie jest 400 milionów katolików, a reszta pozostaje poza Kościołem katolickim, albo tkwi w pogaństwie. Wszyscy oni musieliby być potępieni, gdyby żal doskonały był niemożliwy do wzbudzenia. A jednak prawdą jest co mówi Pan Bóg: Żyję Ja — nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył" (Ezech. 33, 11). Jeśli Bóg, w nieskończonym Miłosierdziu Swoim daje łaskę do zbawienia tym, którzy bez swej winy żyją poza Kościołem katolickim, to tym więcej da łaskę nam. Skoro dla nich jedynym środkiem do zbawienia jest żal doskonały, to czyż nam, dzieciom Kościoła św. byłoby trudniej od nich obudzić żal doskonały? Sądzę, że raczej łatwiej. Owszem, trzeba ufać, żeśmy już nieraz w życiu obudzali żal doskonały, nie wiedząc nawet o tym.

Przypomnij sobie, jak nieraz byłaś do głębi przejęta czy to kazaniem, czy Drogą Krzyżową, wejrzeniem na Krzyż, na Przenajśw. Sakrament itp.

Może nieraz wołałaś z głębi serca: Boże mój, kocham Cię nade wszystko! Pan mój i Bóg mój! Jezu zmiłuj się nade mną! — to był żal doskonały.

Ufajmy więc, że żal doskonały *możemy obudzić* przy pomocy Łaski Bożej.

Co *sprawia żal doskonały*?

Coś wspaniałego. Oto natychmiast gładzi wszystkie grzechy. Natychmiast t. zn. w tej samej chwili, w której obudziłaś żal doskonały z postanowieniem Spowiedzi.

Spowiedź bowiem jest zwyczajnym środkiem, oczyszczającym duszę z grzechów. Środkiem, który nam P. Jezus pozostawił. Żal doskonały jest środkiem nadzwyczajnym, jest aktem miłości. Jeżeli miłuję P. Jezusa, to pragnę spełnić wszystko, co dla mego zbawienia ustanowił, czyli pragnę się spowiadać. Stąd żal doskonały zawsze mieści w sobie takie pragnienie.

A w jakim czasie po wzbudzeniu żalu doskonałego należy przystąpić do spowiedzi? Zasadniczo jak najprędzej. Może się jednak zdarzyć, że przez kilka dni lub nawet tygodni nie będzie sposobności do Spowiedzi, czy to z powodu dłuższej choć nie ciężkiej choroby, czy z braku spowiednika. Gdy jednak dusza szczerze spowiedzi pragnie wzbudziwszy żal doskonały, może ufać, że otrzymała odpuszczenie grzechów. Do spowiedzi przystąpić zaraz, gdy się nadarzy sposobność.

Dlaczego mamy wzbudzać żal doskonały?

Naszym największym skarbem jest łaska poświęcająca. Ściśle mówiąc, jest to skarb jedyny. Łaska poświęcająca bowiem uświęca duszę i wlewa w nią nadprzyrodzone, Boskie życie; duszę naszą czyni świątynią Boga, daje nam godność dziecka Bożego i prawo do nieba i sprawia, że wszystkie nasze uczynki zasługują na nagrodę w niebie. Największym naszym staraniem na ziemi powinnoby być staranie o łaskę poświęcającą. A gdyby ktoś miał nieszczęście łaskę utracić przez grzech ciężki, powinienby starać się o jej odzyskanie i to jak najspieszniej. Każda godzina bez łaski, jest stratą niepowetowaną, a cóż dopiero dzień, miesiąc lub rok! Czas bez łaski poświęcającej przeżyty jest stracony na zawsze; odrobić tego nigdy nie można.

Dlatego gdyby ktoś miał nieszczęście popaść w grzech ciężki niech jak najprędzej błaga o żal doskonały i postanowi przystąpić do spowiedzi św.

Życie bez łaski poświęcającej jest stratą niepowetowaną, ale śmierć w stanie grzechu byłaby katastrofą, po której zostałoby wieczne nieszczęście i wieczna rozpacz.

Oby Bóg za przyczyną Matki Najśw. ucieczki grzeszników zachował nas od takiego nieszczęścia.

Gdy się ktoś znajdzie w niebezpieczeństwie śmierci trzeba, gdy to możliwe, zawezwać kapłana, ale nie czekając aż przyjdzie obudzać przy umierającym akt żalu doskonałego, bo to zadecyduje o jego wieczności. Nawet gdy innowierca kończy życie, trzeba mu poddawać akty miłości Boga i żalu doskonałego.

Kiedy należy wzbudzać żal doskonały?

1) Codziennie wieczorem. W myśl ustaw sodalicyjnych, każda sodaliska robi wieczorem Rachunek Sumienia. Niech się on zakończy aktem żalu doskonałego, byśmy na spoczynek nocny udawały się jako dzieci Boże.

2) Gdyby ktoś miał nieszczęście popaść w grzech ciężki — jak to wyżej powiedziano.

3) W obliczu nagłej i niespodziewanej śmierci, względnie w niebezpieczeństwie śmierci.

4) A nawet jeśli będziemy przygotowani na śmierć, jeśli przyjmiemy z wiarą ŚŚ. Sakramenta, obudzajmy akty miłości i żalu doskonałego, bo one wznoszą duszę do Boga i oddają ją w objęcia Ojca Niebieskiego. — Abyś mogła w potrzebie łatwo wzbudzić żal doskonały, staraj się wzbudzać go często za życia. Przez częste akty miłości i pokory tak usposobisz swą duszę, że i w ostatniej Twej godzinie z łatwością je odnajdziesz i nimi sobie niebo otworzysz. *L.*

UWAGA: Myśli ostatnich dwóch artykułów o żalu doskonałym zaczerpnięte zostały z broszurki. J. von den Driesch Die Vollkommene Reue (Koln a. Rh.).



Sztandar Sodalicji męskiej i żeńskiej Państw. Gimn. Koed. w Pruszkowie. Ks. E. Skrzesz, prezyd. G. Gorzkowska, prezes T. Kuśmierczyk, sekr. W. Kosińska, dyrektor L. Ostrowski.

Symbolika światła w liturgii katolickiej

W dniu 2 lutego święcimy pamiątkę Ofiarowania P. Jezusa i Oczyszczenia N. Marii Panny. W tym dniu ma miejsce po kościołach ceremonia poświęcenia świec, z którymi odbywa się uroczysta procesja.

Dlaczego używa się światła w kościołach?

Z początku ery chrześcijańskiej używano światła z konieczności, bo odprawiano nabożeństwa w nocy lub we wczesnych rannych godzinach, wkrótce jednak nadano używaniu światła znaczenie symboliczne. Mianowicie światło poczęło uważać za symbol P. Jezusa. Złożyło się na to wiele powodów. Już prorocy starozakonni przepowiadali,

że Mesjasz będzie światłością. Symeon w czterdziestym dniu po Narodzeniu Bożego Dzieciątka mówił o Nim: „Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego". (Łuk. 2, 32). Sam zresztą P. Jezus powiedział o Sobie: „Jam jest światłością świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota". (Jan 8, 12). Światło wyraża tę prawdę, że Chrystus jest Bogiem, bo św. Jan Ew. nazywa Boga Światłością, a psalm 35 mówi, że Bóg jest źródłem światłości. Dalej własności światła fizycznego doskonale symbolizują zbawczą działalność P. Jezusa: 1) Światło pozwala nam ujrzeć rzeczy w ich właściwym kształcie. — P. Jezus przez swą naukę jakoteż i przez naukę Apostołów, których w kazaniu na górze nazwał światłością świata, umożliwia nam poznanie prawdy Bożej. 2) Światło jest potrzebne do życia i jego rozwoju — o Chrystusie P. mówi Ewangelia św.: „W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi". (Jan 1, 4).

I dlatego pali się światło w kościele — zwłaszcza wtedy,, gdy Chrystus P. jest obecny pod postaciami eucharystycznymi: w czasie Mszy św., podczas wystawienia Najśw. Sakramentu, przy udzielaniu Komunii św., w czasie procesji z Najśw. Sakramentem i t. d. Stąd zwyczaj i nakaz Kościoła, by przed tabernakulum płonęła „wieczna lampa". Światło zapalone przy udzielaniu innych Sakramentów św. n. p. Chrztu lub Ost. Namaszczenia przypomina znów, że właściwym, acz niewidzialnym, szafarzem łask sakramentalnych jest Chrystus P. — We Mszy św. uroczystej w czasie śpiewania Ewangelii przez diakona dwaj klerycy trzymają płonące świece, stojąc po bokach subdiakona, który dzierży w rękach księgę Ewangelii, by zaznaczyć, że słowa P. Jezusa zawarte w Ewangelii św. są dla nas światłem. — Palą się świece w czasie nabożeństw poza Mszą św. n. p. w czasie Nieszporów i przypominają nam obecność P. Jezusa przez łaskę wśród nas: „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tamem jest w pośrodku ich". (Mat. 18, 20).

Chrześcijanin każdy ma obowiązek upodobnić się do Chrystusa, to jest zadaniem życia naszego, to nam przypomina zapalona świeca podana przez kapłana przy Chrzcie rodzicom chrzestnym, a także i świeca przy I. Komunii św., przy ślubie i t. d. Przez Chrzest staliśmy się, jak św. Paweł mówi, światłością w Panu, przeto w ciągu całego życia mamy chodzić jako synowie światłości. Do tego przyczynia się — między innymi środkami — częsty a żywy nasz udział w liturgii, dlatego świece płonące na ołtarzu przypominają nam Chrystusa, są równocześnie zachętą do „chodzenia w światłości".

Stawiamy zapalone świece wokół trumny zmarłego chrześcijanina i modlimy się, by jego dusza znalazła wieczny odpoczynek i by jej świeciła światłość wiekuista t. j. Chrystus.

Światło fizyczne ma w sobie coś wesołego, jest znakiem radości, stąd zwyczaj, że im większą uroczystość Kościół obchodzi, tym więcej pali się światła w świątyni Pańskiej.

Jeśli nie każdy chrześcijanin może być pochodnią Chrystusową, to jednak każdy może i musi być przynajmniej ognikiem Chrystusowym, co się pali i wypala dla Pana, a drugim świeci dobrym przykładem.

„Zrzekam się...“

„...Przecież nie czynię źle...“ —

Być może; ale, czy czynisz dobrze?

„...Nie stać mnie na to; zresztą, to bezcelowe; czyż nie wystarczy, iż unikam zła? — — —“.

Oto rozumowanie Człowieka XX-go wieku, którego stać było na wymordowanie kilku milionów ludzi, trujące gazy, radio, samoloty i pięćset kilometrów szybkości na godzinę, ale nie stać go na jedną, krótką decyzję woli: będę czynić dobrze.

* * *

Każdy czyn, to trud, większy lub mniejszy. Człowiek nie lubi trudzić się; jeżeli podejmuje się czynu, to dlatego, że spodziewa się przyjemności lub korzyści. Nawet wtedy, gdy człowiek jest napozór „zmuszony“ coś uczynić, czyni dlatego, że wie, iż przez to uniknie czegoś gorszego i przykrzejszego, niż spełnienie danego uczynku, np. uniknie kary. Mało który człowiek czyni, *aby nie być bezczynnym*. Najczęściej jest leniwy i wykonuje przede wszystkim to, co jest mu przyjemne i łatwe. (Pod słowem „czyn“ rozumiemy oczywiście wszystko, co człowiek tworzy, czego pragnie i na co zezwala, a więc także myśl, słowo, uczucie). Otóż chociaż czyn dobry przynosi zawsze radość i zadowolenie duchowe, a często także korzyść materialną, — to jednak, sam w sobie, jako decyzja woli, jest czyn dobry bardzo często przykry, bo wymaga ofiary.

Dlatego człowiek woli czynić źle. —

Ale są ludzie, którzy, dzięki dobremu wychowaniu i wpojeniu im pewnej ilości zasad, że się tak wyrażę, formalnych — (nie mówimy tu o ludziach, wykształconych religijnie, tylko o tych szerokich masach „katolików“ i „katoliczek“ z metryki i od święta) — nie odważyliby się nigdy czynić zdecydowanie zła. Gdyby ktoś do nich przyszedł i powiedział: „kradnij“; albo: „oszukuj, kłam, upij się i grzesz“ — odwróciliby się z oburzeniem i oddaliby go pod sąd. A jednak... cóż się z tymi „dobrze wychowanymi“ ludźmi, zapisanymi w księgach, jako wyznawcy i wyznawczynie Chrystusa, dzieje, że jednak kradną, oszukują, piją, kłamią i poddają się grzesznej rozkoszy, *uważając, że są uprawnione tak czynić*??? A jeśli niekiedy widzą w swych czynach coś złego, to rozgrzeszają się same przed sobą i przed innymi, mówiąc z patosem: „trudno, dzisiaj taki świat, takie czasy, taka moda, kryzys, ciężkie warunki, brak pracy, młodość ma swoje prawa — mama myśli, że będę siedzieć za piecem, jak Kopciuszek, — nowoczesność, samodzielność, sport, higiena, kultura ciała — — —“.

A powód prawdziwy, bez maski?

Oto szatan nigdy nie żąda od nas, abyśmy czynili źle, ale tylko, abyśmy *nie czynili dobrze*. Abyśmy *zrzekli się* walki ze złem.

I kiedy Bóg wzywa człowieka do twórczego czynu, przemawia szatan:

„Odpocznij sobie. Po co masz się mieszać do walki? — bez ciebie dosyć jest walczących. Ty, co masz rozsądek, nie zakłócaj swoich obyczajów, swego życia. Zło było zawsze i będzie zawsze w tych samych rozmiarach. Szaleńcy, chcący je zwalczać, nic nie osiągają i tracą czas nadaremnie... Zawrzyj pokój z zasadami, których nie uznajesz; nie musisz je przyjąć, ale naco ci z nimi walczyć...?" *

Człowiekowi, *nie wykształconemu w rzeczach wiary*, trafiają te wywody do przekonania. Czyta je w prasie codziennej, w czasopismach i książkach, ogląda je w zmienionej nieco formie, w kinie i w teatrze, czyta pochlebne recenzje najbardziej przewrotnych i gorszących sztuk i widowisk, i, chociaż sumienie buntuje się z początku przed taką decyzją, dochodzi powoli do przekonania, że ze złem trzeba się pogodzić. Sumienie nie zwyciężyło, bo nie poparł go rozum, któremu *brakło argumentów*: skutki braku wykształcenia religijnego. Wówczas człowiek, nie mając nadziei zwycięstwa, *zrzeka się walki*, początkowo z żalem, pochodzącym z urażonej dumy; — później zło, które dotychczas napawało go pewną odrazą i lękiem, zostaje nazwane „złem koniecznym" — malum necessarium; co zaś jest konieczne, czego nie da się ominąć, to przestaje być problemem i z czasem przestaje przeszkadzać i razić; i oto drugie stadium upadku: *człowiek przywyka do zła*; zło nie jest już czymś obcym i przeciwnym porządkowi rzeczy; człowiek przestaje je tolerować, a zaczyna *obcować* z nim i spoufala się z nim. Z czym zaś obcuje się i spoufala, przed tym nie odczuwa się trwogi; i oto, naturalny mur obronny — obawa przed grzechem — rozsypuje się w gruzy.

Wtedy szatan, widząc, iż człowiek nie lęka się grzechu, mówi mu: „Używasz spokoju mędrca". Widząc zaś człowieka neutralnym między prawdą i błędem, mówi mu: „Panujesz nad obojgiem zarówno". Widząc go bezczynnym, mówi mu: „Wszakże nie czynisz nic złego". Widząc go bez oporu i bez woli przeciw kłamstwu i złu, widząc go pozbawionym gniewu Miłości, — mówi mu: „Dałem ci filozofię mądrą, tolerancję łagodną, znalazłeś spokój we wszechmiłości..."

Wówczas przychodzi trzecie stadium: człowiek zaczyna się złem interesować na nowo, lecz w sposób zgoła inny, niż dawniej. Mianowicie zło staje się znowu problemem, który jednakże już nie wyraża się słowami: „czy i jak je zwalczać?", ale: „czy ono jest naprawdę złem?!".

Następstwem tego pytania jest rozumowanie takie: „Wierzyć bezkrytycznie może tylko motłoch; inteligencja powinna polegać na swoim rozumie i swych wiadomościach; a chcąc je zdobyć, musi sama wszystkiego doświadczyć".

I podobny jest wtedy człowiek owemu choremu z bajki, który sam szukał sobie lekarstwa w aptece. A kiedy aptekarz mówił mu, iż to, co bierze, jest trucizną, odpowiedział ów chory: „Nie wierzę. Mnie się zdaje, że to lekarstwo sprawi mi ulgę. Spróbuję. Jeśli mi zaszkodzi, wezmę wówczas takie, jakie mi pan radzi". Ale nie zdążył wrócić do aptekarza po radę, bo umarł natychmiast po zażyciu wybranego przez siebie lekarstwa.

Tak samo rozumuje „mądry", „nowoczesny" człowiek. Praktyki religijne, które jego postępowaniu stoją na przeszkodzie, przerywa się na razie; — „...zawsze jest przecież czas, do nich powrócić — jeśli okaże się tego potrzeba...".

Takie zdania słyszy się aż nazbyt często. A prowadzą one prostą i bardzo krótką drogą do upadku zupełnego. Potem dochodzi się bardzo prędko do stanu całkowitej anarchii i zakłamania nawet wobec samej siebie, — stanu, w którym zwykle sumienie już milczy i z którego tylko łaska Boża może wyratować.

Ten straszliwy stan duszy, rozbitej i bez zasad, charakteryzuje tak po mistrzowsku filozof francuski, Ernest Hello, w swojej „Rozmowie z niedowiarkiem": *)

„...Więc nie wiesz, kto to jest Bóg?

— Nie wiem. Dla mnie Bóg, to abstrakcja, pojęcie niezrozumiałe.

— Zatem nie uznajesz tego, czego uczyłeś się w katechiźmie?

— Przynajmniej niezupełnie.

— Czyli, odrzucasz Boga?

— Niezupełnie.

— Bardziej odpowiadałby ci inny bóg?

— Niekoniecznie.

— Przyznaj, mój kochany: nie wierzysz wcale, prawda?

— O, to nie; przecież jestem chrześcijaninem.

— Cieszę się, że się do tego przyznajesz; ale w takim razie musisz wierzyć, że Jezus Chrystus jest Bogiem.

— Niezupełnie; był przecież człowiekiem.

— Więc według ciebie nie jest Bogiem?

— Nie twierdzę tego napewno; posuwasz się zadaleko; uważam, że był najdoskonalszym człowiekiem, bardzo podobnym do Boga. Ponieważ jednak nie wiem, czym jest Bóg, więc nie mogę powiedzieć dokładnie, czy Chrystus jest zupełnie tym samym, co Bóg; zresztą, nie biorę tego wyrażenia w tym samym znaczeniu, co ty.

— Jakiego wyrażenia?

— Wyrażenia: „Chrystus jest Bogiem".

— W jakim znaczeniu więc je bierzesz?

— W znaczeniu nowoczesnym, w znaczeniu szerokim, w znaczeniu filozoficznym.

— Jakież jest to znaczenie nowoczesne, szerokie, filozoficzne?

— Dużoby o tym trzeba mówić. Zresztą, bawisz się w drobiazgi. Powiem ci krótko: słuchałem nauk księży, a po tym zacząłem sam studiować religię. Doszedłem do wniosku, że księża się mylą. Wierzę, że jest Bóg i na tym koniec. Żyję tak, żeby mi było dobrze...

— Przepraszam, ale muszę przerwać: czy jest ci dobrze? —

— To znaczy — — —?

— Czy jesteś szczęśliwy? —

— Nie. Nudzę się. Pracuję i zarabiam, aby zjeść i bawić się. Ale nie znajduję już nic nowego. Nudzę się... Chciałbym zapomnieć, że

* **Ernest Hello, filozof francuski: „Z życia i ze sztuki".**

żyję... — Wszystko głupstwo! Idę się upić, Chodź i ty, będę się mniej nudził...

Ruina człowieka. Tego dokonuje owo jedno, straszliwe, prawdziwie szatańskie zdanie: „zrzekam się". Szatan jest tym, który się pierwszy zrzekł — Czynu i Prawdy. Człowiek, który się zrzeka, niczego nie może dokonać i przeszkadza wszystkiemu. Człowiek, który się nie zrzeka, góry zdolny jest poruszyć.

Albowiem: któż ma prawo wypowiedzieć słowo niemożebności, skoro Bóg przyobiecał, że nie opuści i wesprze?...

Mieczysława H. May.

Intencja misyjna na luty:

Aby 60 milionów „niedotykalnych" w Indiach nawróciło się na katolicyzm

Co to są „niedotykalni"? Jak sama nazwa wskazuje, są to ludzie, których nie można się dotknąć? Dlaczego, czy im się przez to jakąś krzywdę zrobi, czy się im przyniesie ujmę? Właśnie, że krzywdę im się czyni, ale dlatego, że uważa się ich za „niedotykalnych" (*intouchables* po ang.), że zetknięcie się z nimi uważane jest przez szanującego się hindusa za hańbę.

Wiadomo, że całe społeczeństwo hinduskie, (wyznające religię zwaną hinduizmem), dzieli się na cały szereg wyższych i niższych grup, t. zw. kast. Kast tych jest bardzo dużo; jest osobna kasta n. p. zamiataczy ulic, woziwodów, a ostatnio kasta szoferów. Kasty te są od siebie bardzo ściśle odgraniczone. Między ludźmi z różnych kast nie wolno zawierać związków małżeńskich, co więcej nie wolno nawet jeść wobec ludzi, należących do niższej kasty.

Pół biedy jeszcze, gdy ktoś może się wykazać przynależnością do jakiejś kasty. Ma wtedy jakieś oparcie, jakieś miejsce w drabinie społecznej. Oprócz tego żyje jednak w Indiach około 60 milionów ludzi, którzy są wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, nie posiadają żadnych praw — są to tzw. bezkastowcy, czyli „niedotykalni". Jak ci ludzie są pogardzani, wystarczy wspomnieć, że nie mają oni dostępu do świątyń hinduskich, że w niektórych okolicach nawet powietrze, którym oddycha „niedotykalny" uważane jest za zanieczyszczone, a kto w tym powietrzu się znajdzie, ten musi poddać się obrzędom oczyszczającym. Całe szczęście, że na ogół obecnie stosunki są znośniejsze niż dawniej.

Stracić kastę, dostać się w szeregi „niedotykalnych" jest bardzo łatwo. Wystarczy spoufalić się z bezkastowcami, przebywać z nimi dłuższy czas, a cóż dopiero zawrzeć małżeństwo. Uważa się go

wtedy za równego tym nieszczęśliwym, choćby dany człowiek należał do najwyższej kasty, braminów.

Traci się kastę, jeżeli się nawraca na chrześcijaństwo, boć przecież chrześcijanie nie uznają takich nieludzkich różnic między różnymi sferami. Ponieważ jednak ustrój kastowy nie jest urządzeniem wybitnie religijnym hinduskim, starali się niektórzy misjonarze dostosować do tamtejszych zwyczajów; jedni pracowali wyłącznie wśród braminów inni wśród „kszatryjów" (rycerze), jeszcze inni wśród innych kast. Starano się tylko łagodzić jaskrawe różnice, by powoli dojść do zniesienia kastowości. Jeszcze do niedawna istniały i w kościołach katolickich osobne przegrody dla ludzi z różnych kast. Poprostu nie można było inaczej. W ostatnich czasach sami hindusi doprowadzili do zniesienia tych barier.

Bo też i „niedotykalni" przestali być uległymi. Zaczynają walczyć z hinduskim społeczeństwem o swoje prawa. Przywódca ich p. Ambedkar zapowiedział, że jeżeli słuszne żądania nie będą uwzględnione, to haridżanie (tak ich tam określają z polecenia Gandhiego) opuszczą hinduizm i poszukają sobie innej religii.

Pytanie teraz, na którą religię padnie wybór. Czy na mahometanizm (ta religia ma duże możliwości, bo w Indiach żyje kilkadziesiąt milionów muzułmanów), czy na buddyzm, czy wreszcie na chrześcijaństwo. I tu znów kwestia, czy wybiorą katolicyzm, czy protestantyzm (np. anglikanizm). Dlatego to uwaga całego świata zwraca się na owe 60 milionów „niedotykalnych" i dlatego mamy się modlić o ich nawrócenie i to o nawrócenie nie dla celów doczesnych.

Chodzi o to, żeby te wolnościowe dążenia najniższych sfer hinduskich były tylko drogą do Prawdy Chrystusowej, żeby doszedłszy do tej Prawdy, choć uboczną drogą, Prawdę tę poznali, ukochali i przyjęli bez oglądania się na interes.

J. R.

Módlmy się za misje i misjonarzy!

Wiele z Was może się dziwi, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus wybrana została na patronkę misji katolickich. Przecież nie była ona nigdy w krajach misyjnych... żadnego poganina tam nie nawróciła!

To właśnie pytanie, czy nie nawróciła. Nie nawróciła bezpośrednio głoszeniem Słowa Bożego, ale niewątpliwie wiele pogan zawdzięczało i zawdzięcza swe nawrócenie jej modlitwom. I przez te swoje żarliwe modlitwy za misje, okazała się jedną z największych misjonarek..

Wiadomo, że nie wystarczy samo opowiadanie Ewangelii. Cóż z tego, że misjonarz będzie głosił nauki, jeżeli tych nauk nikt nie będzie słuchał, jeżeli u pogan nie będzie d o b r e j w o l i. Dobrą wolę daje dopiero Łaska Boża, którą trzeba wymodlić. Łaskę tę może poganin wyprosić sam, swoim uczciwym życiem, swoim pragnieniem

poznania prawdy — ale cóż zrobić, jeżeli ten poganin nie zasłużył sobie na nią. Wtedy Bóg może mu ją dać darmo, ze względu na to, że i jego dusza była odkupiona Krwią Przenajdroższą, ale Bóg chce żeby tę łaskę wypraszali poganom inni ludzie, żeby się stali współuczestnikami dzieła zbawienia wszystkich ludzi.

Sam fakt nawrócenia, już po zrozumieniu i uznaniu nauki Chrystusowej wymaga ponadto silnej woli, która by przezwyciężyła wszystkie przeszkody, jakie katechumen spotyka przed przyjęciem chrztu św. (obacz art. poprzedni). I tu znów trzeba przypływu silnego łaski Bożej, wyproszonej modlitwą wiernych — naszą modlitwą.

Jak nasza modlitwa jest potrzebną, świadczy choćby taki fakt, że jeden z misjonarzy pracował około 15 lat w Japonii i nie nawrócił ani jednego człowieka. Nie zrażał się, przygotowywał grunt, ale do nawróceń nie przyszło. A przecież teraz taki prosty sposób, jak rozrzucanie po tym kraju *Rycerza Niepokalanej*, działa wiele dobrego i przywodzi wiele dusz do przyjęcia prawdziwej wiary. Zaczyna działać łaska Boża, wyproszona uporczywą modlitwą za Japonię i Japończyków.

Nic dziwnego, że papieże stawiają w swych encyklikach misyjnych modlitwę na pierwszym miejscu wśród środków pomocy misjom, a misjonarze wciąż o tę modlitwę proszą.

Czyż możemy odmawiać tej prośbie? Modlitwa, to przecież środek dostępny dla każdego, bogacza czy nędzarza, prostaczka, czy uczonego. Dlatego też np. w Pap. Dziele Rozkrzewienia Wiary można obniżyć składki, można nawet zupełnie z nich zwolnić, ale nie można zwolnić z obowiązku modlitwy za misje.

A czy my pamiętamy o modlitwie za misje i misjonarzy, czy nie wypowiadamy bezmyślne słów Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje"? Wszak w tych słowach modlitwy, której nas nauczył sam Chrystus, jest zawarty nakaz modlitwy za misje i jej najkrótsza formułka.

A jak się modlić?

Gimnazjalne kółka misyjne za granicą, starają się o odprawienie co miesiąc mszy św. na intencję misyj i przystępują wtedy wspólnie do Komunii św. Można też zaprowadzić nieustającą Komunię św., a wtedy każda członkini kółka wybiera sobie inny dzień, w którym swoją Komunię św. ofiaruje za misje. W każdym razie od kółka powinna wyjść inicjatywa, kółko powinno stale przypominać obowiązek modlitwy.

Bardzo dobrą formą modlitwy są rozmyślania misyjne i adoracje Najśw. Sakramentu. Dlatego na tym miejscu trzeba gorąco polecić dwie książeczki. Jedna to rozmyślania napisane przez znakomitego pisarza i misjologa O. Charees'a p. t. „Łowcy dusz", (Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26, — str. 54, cena brosz. 0.50 zł). Druga książeczka to „Trzy godziny adoracji Najśw. Sakramentu za misje", dziełko O. Fischera, wydane przez Misjonarzy Słowa Bożego (Górna Grupa pod Grudziądzem, — str. 132, cena 0.50 zł). Książeczka ta za-

wiera misyjny różaniec, nabożeństwa misyjne do Najśw. Sakramentu, do Królowej Misyj, do 12 Apostołów itd.

Modlić się zresztą można nie tylko słowami; możecie ofiarować za misje np. godziny swej pilnej pracy i przygotowania do lekcji... Okazji do przyjścia misjom z pomocą przez modlitwę jest bardzo dużo, a Sodaliski nie mogą zapominać o misyjnym apostolstwie modlitewnym!

Komunikaty Centrali Misyjnej:

1. Jeszcze czas do nadsyłania kwestionariuszy! W tym miesiącu będzie się przygotowywać ogólne sprawozdania z pracy dla misyj w szkołach średnich całej Polski. W całokształtcie tej pacy nie powinno brakować żadnej szkoły! Dlatego też kółka i sodalicje, które dotąd kwestionariusza sprawozdawczego nie nadesłały, mogą to uczynić jeszcze do dnia 15 lutego. To już termin nieodwołalny.

2. W ostatnim miesiącu nadesłały sprawozdania następujące środowiska: Białystok (Sienkiewicza), Chmielnik Kielecki, Częstochowa (lic. i gimn. SS. Zmartwychwstanek), Inowrocław (Konopnickiej) Jaworów, Kolbuszowa, Leszno (Konopnickiej), Lublin (Arciszowej), Łańcut (Borom.), Maciejów (Niepokal.), Ostrów Wkp. (Szczanieckie), Ostrzeszów (Nazaret.), Radom (M. Gajl i państw. Chałubińskiego), Rzeszów (pryw.), Sambor (handl.), Toruń (Król. Jadwigi), Warszawa (Sewerynów), Żnin. — Sod. z Chmielnika nadesłała znaczki pocztowe.

3. Przeczytaj. Nie wszyscy wiedzą, że można dostać w języku polskim powieści misyjne. Dać komuś do ręki taką powieść, to najlepszy sposób rozbudzenia zainteresowań misyjnych, zwłaszcza, że powieści te oparte są na prawdziwych zdarzeniach i dają pojęcie o niektórych momentach historii misyj. Oto ich lista.

A. Huonder: „Przysięga wodza Huronów" (z dziejów misyj w Kanadzie, o sławnym męczenniku O. Brebeuf. — Str. 124);

J. Spillmann: „Książę z Kiusu" (z początków misyj w Japonii w XVI wieku. Str. 131);

Tegoż: „Pośród walk i zwycięstw" (z dziejów misyj w Annamie, walka wpływów chińskich i francuskich. — Str. 119);

Tegoż: „Bracia Koreańscy".

J. Cassano: „Korsarze z Kwang-Tung" (opowiadanie o aktualnym i dziś jeszcze bandytyzmie w Chinach i prześladowaniu chrześcijan przez bandytów. — Str. 224);

A. B.: „Arumugam" (dzieje nawrócenia młodego hindusa z wysokiej kasty. Str. 122);

—: „Ostatni śpiew" (bardzo ciekawa powieść o początkach niszczenia t. zw. redukcji jezuickich w Paragwaju wśród dzikich szczepów indiańskich. — Str. 117);

A. Huonder: „Czara białego bonzy". (Japoński samuraj znajduje tajemnicze relikwie chrześcijańskie z czasów św. Franciszka Ksawerego i kronikę jednego z swoich przodków, chrześcijanina, co skłania go do nawrócenia się. — Str. 127);

K. Kälin: „W namiotach Mahdiego". (Opowieść ta przenosi nas w świat mahometański Sudanu, w czasy powstania Mahdiego, czasy opisane przez Sienkiewicza „W pustyni i puszczy". — Str. 128).

Niektóre z tych książek są bardzo ładnie wydane; w pierwszych tomikach szwankuje tylko trochę korekta — wszystkie są zajmujące. Zamawiać można w Wydawnictwie XX. Salezjanów (Warszawa, ul. Ks. Siemca 6). Tam także można

zaprenumerować miesięcznik „Młodzież Misyjna", bogato ilustrowany, dający obok artykułów ogólnych z dziedziny polskiej kultury, także ciekawe listy misjonarzy Salezjańskich. Prenumerata roczna dla kółek misyjnych 2 zł.

W wydawnictwie Tow. Słowa Bożego w Górnej Grupie można zaprenumerować dwa miesięczniki misyjne. Jeden to „Nasz Misjonarz", bardzo pouczające czasopismo, jeden z najlepszych polskich miesięczników misyjnych, z licznymi ilustracjami, poważnymi artykułami. Rocznie 2,40 zł. Niemniej ciekawym miesięcznikiem jest przeznaczony dla młodszych „Mały Misjonarz" — prenumerata roczna wraz z kalendarzykiem 1,65 zł.

Wiadomości katolickie

Dnia 16 listopada ub. r. św. Kongregacja Obrządków, rozpatrywała pisma służebnicy Bożej Marianny Franciszki Siedliskiej, założycielki Zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, jako wstęp do procesu beatyfikacyjnego.

Powołany niedawno w Krakowie do życia Związek katolickich radiosłuchaczy, czyni poważne wysiłki, by pozyskać do zakreślonej akcji jak najwięcej członków. Członkiem może być każdy obywatel polski katolik, który skończył 18 lat, wkładka roczna 1 zł. Sodaliski mają piękne pole do apostołowania wśród swoich najbliższych! (adres: ul. Kanonicza 14, Kraków).

We Warszawie założył J. E. Ks. Kard. Aleksander Kakowski, Instytut Wyższej Kultury Religijnej. Nowa placówka kultury katolickiej ma pogłębiać wykształcenie religijne naszej inteligencji.

Piekarze katoliccy z całej Polski złożyli uroczyste ślubowanie na Jasnej Górze, że bronić będą stan rzemieślniczy od wpływów komunistycznych

Zakon Braci Miłosiernych u nas Bonifratrami zwanych, obchodzi jubileusz 400-lecia swego założenia przez św. Jana Bożego w Hiszpanii. Bracia składają czwarty ślub, że pielęgnować będą chorych dożywotnie. Do Polski przybyli Bonifratrzy w XVII wieku.

Prezydent Argentyny wydał dekret w którym ogłasza N. Maryję Pannę Patronką marynarki wojennej Argentyny.

Najpiękniejszy kościół w Toronio, Kanada, mają Polacy. Na fasadzie widnieje napis: „Polonia semper fidelis". Wnętrze pokrywa polichromia wedle planów naszego artysty Adama Styki. Kościół nosi wezwanie św. Stanisława Kostki.

Na wyspie Kings Island, znajdującej się między Alaską a Syberią odsłonięto olbrzymi pomnik Zbawiciela z wyciągniętymi rękoma ku sowieckiej stronie. Pomnik został wykonany w Nowym Jorku przez sławnego rzeźbiarza angielskiego Samuela Kitsona i jego żonę. Ludność wyspy licząca 190 osób składa się z Eskimosów katolików. Z tej okazji zmienili oni nazwę wyspy z Kings Island (wyspa króla) na Christ the King Island (wyspa Chrystusa Króla).

Według danych z Watykanu w Hiszpanii za okres wojny domowej 1936-37 roku czerwoni wymordowali 16.057 kapłanów i 11 biskupów.

Od Redakcji

Ponieważ w Sodalicjach zdaje się odczuwać brak materiału, na akademie Mariańskie — Redakcja zwraca się z prośbą do Zarządów Sodalicyjnych — by przyczyniły się pomocą do wydania drukiem tego rodzaju pracy.

Dlatego upraszamy o nadsyłanie przemówień, deklamacji, deklamacji zbiorowych, inscenizacyj żywych obrazów, materiałów chóralnych — by w najkrótszym czasie tego rodzaju zbiór mógł się ukazać. Termin nadsyłania do 15 marca b. r.

Redakcja otrzymuje dość dużo utworów poetyckich różnej treści, formy i jakości. Nie wszystkie mogą być drukowane, choćby z braku miejsca Ale wszystkie są w Redakcji przechowywane i będą wydane jako osobny tomik poezji sodalisek. Redakcja otrzymuje też artykuły na różne tematy. I one w miarę możności będą umieszczane.

Sprawy organizacyjne

Ogłaszamy ankietę na hasło pracy na rok przyszły. Zapewne Sodalicje i sodaliski odczuwają potrzebę zwrócenia uwagi na jakieś potrzeby naszego życia katolickiego. Pomyślcie i podzielcie się z Sekretariatem, Waszymi spostrzeżeniami.

Myślcie o Dniu Maryjnym. Czyby się nie dało zorganizować 8 maja b. r. zjazdu diecezjalnego?

Niektóre Sodalicje nie wiedzą kiedy i czy zostały erygowane i agregowane. Zbadajcie Wasze dokumenty. Sodalicję eryguje, czyli ustanawia Biskup diecezjalny przy jakimś kościele.

Trzeba się przeto najpierw porozumieć z Ks. proboszczem ewentualnie rządcą innego kościoła, następnie wybrać tytuł (święto) Najśw. P. Maryi i drugiej Patronki czy Patrona. Wnieść prośbę do Kurii B-piej o ustanowienie Sodalicji. Kuria nadsyła akt erekcji i poświadczenie o ustanowieniu Sodalicji. To poświadczenie posyła się do prowincjała OO. Jezuitów z prośbą o agregację, czyli przyłączenie nowej Sodalicji do Prima Primaria w Rzymie.

Skoro akt agregacji nadejdzie wtedy można ważnie przyjmować do medalu, czyli na rzeczywiste sodaliski. Imiona nowo przyjętych mają być wpisane do Księgi Kanonicznej. Jest to warunek zyskiwania łask, odpustów i przywilejów sodalicyjnych. A więc zbadajcie u siebie jak się przedstawia sprawa Waszych dokumentów.

Kronika Sodalicyjna

Do Redakcji „Czci Maryi" nadchodzą liczne sprawozdania z przyjęć do Sodalicji i urządzanych z tej okazji poranków czy wieczorków. Jakkolwiek wiadomość taka jest w Sekretariacie mile widziana jako dowód życia i rozwoju danej Sodalicji, jednak ze względu na szczupłość miejsca nie będziemy takich sprawozdań umieszczać w całości, tylko zamieścimy notatkę w dziale kroniki, który wprowadzamy.

Ostatnio otrzymaliśmy sprawozdanie z akademii 8 grudnia 1937 r. od Sod. Mar. przy Gimn. SS. Niepokalanej w Jarosławiu.

„Dzień 8 grudnia w Sierczy" od Sod. Mar. przy Zakładzie SS. Urszulanek.

Miły opis „Opłatka Sodalicyjnego" w Pułtusku.

Sprawozdanie z akademii ku czci św. Stanisława Kostki 28 XI 1937 r. i przyjęcia do Sodalicji 8 grudnia ub. r. W Sodalicjach męskiej i żeńskiej przy Gimn. Państw. im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim.

Ze sprawozdań Sekretariat zbiera materiał Waszych uroczystości i akademij, aby wydać kiedyś książkę pomocniczą przy urządzaniu podobnych uroczystości.

Wspomnienie o Śp. Ks. Józefie Kummerze

W roku ub. minęło dziesięć lat od chwili założenia Sodalicji Mariańskiej przy Państwowym Seminarium Żeńskim imienia ks. Franciszka Skarbowskiego w Stanisławowie. Dziś nie ma już wprawdzie Seminarium, ale praca Sodalicji Mariańskiej nie została przerwana. Podjęły ją uczennice Państwowego Gimnazjum, które zostało założone w miejsce zniesionego Seminarium.

Dziesięć lat mija od chwili, gdy grono uczennic po raz pierwszy przysięgło u stóp Maryi, „że odtąd służyć będzie tylko Jej". — Jakaż duma ogarnia nas na myśl o tym, że nie przerwałyśmy tej pracy pod sztandarem Matuchny, że służyłyśmy Jej z oddaniem i nieprzerwanie.

Lecz radość nasza przyćmiona, bo oto nie ma dziś z nami tego, który był twórcą i organizatorem naszei Sodalicji, który jako Moderator przez długie lata kierował naszą pracą, udzielał nam rad i wskazówek. Bóg powołał Go do siebie. Dnia 27 listopada ub. r. odszedł na wieczny spoczynek **ks. prof. Józef Kummer.**

Odszedł.

I nie będzie się już cieszyć razem z nami tym dziesięcioleciem, nie będzie już więcej pracować w naszej Sodalicji. Trudno nam wprost uwierzyć, że już Go nie ma.

Bo przecież tak jeszcze nie dawno był między nami i uśmiechał się do nas tym swoim przedobrym uśmiechem i słuchał cierpliwie naszych próśb, skarg i zapytań. Jakże brak nam teraz Jego. Do kogo mamy się udać w wszystkich ciężkich chwilach naszego młodego życia? Bo któż nas lepiej rozumiał jak On?

Dziś nie ma tego, który był nam nauczycielem i ojcem. I czemże zapłacimy mu teraz za ogrom jego pracy i poświęcenia? Jakże naprawimy teraz te przykrości, któreśmy mu nie raz wyrządzały naszą lekkomyślnością czy niekarnością? Czym udowodnimy mu, że jego słowa i nauki nie poszły na marne, jakże okażemy mu naszą miłość gorącą?

Pójdziemy w życie, pamiętając o radach i wskazówkach, których udzielał nam on — nasz Profesor — twórca naszej Sodalicji Mariańskiej; i do codziennego pacierza dołączymy gorącą modlitwę za jego duszę.

A Ty drogi Księże Moderatorze kieruj stamtąd, z góry pracą naszej Sodalicji, opiekuj się nami i wyjednaj nam u Boga, byśmy zawsze szły drogą, którąś Ty nam wskazał i wytyczył.

Sod. Mar. przy Państw. Gimn. Żeńskim
im. Ks. Franciszka Skarbowskiego
w Stanisławowie.

Nasze zmarłe sodaliski



Ś. p. Jasia Rosiewiczówna

ucz. kl. III a, gimn. H. Miklaszewskiej w Łodzi odeszła do Matki Najświętszej dnia 4. XII. 1937 r.

Była wzorową kandydatką, czynną społeczniczką i najlepszą koleżanką.

Ś. p. Hela Puchałówna

uczenica I kl. liceum SS. Boromeuszek w Łańcucie oddała swą cichą duszyczkę Maryi, którą całym swym sercem niewinnym ukochała. Dnia 1. IX. 1937 r. odeszła z tej ziemi w 18 wiośnie życia. Hela odznaczała się cichością, dobrocią, prostotą i wprost anielską cierpliwością. W ciągu długiej, bolesnej choroby pogoda ducha nie opuszczała jej nigdy.

Ś. p. Maria Kozianówna

ucz. II kl. gimn. SS. Boromeuszek w Łańcucie, dobre „Dziecko Maryi“ zasnęła w Panu dnia 15. VIII. 1937 r.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu, miłosierdzia“!

Recenzje

Ks. J. Winkowski: „W głąb i wzwyż". Zakopane 1938. Cena 6 zł.

Książka ta zawiera zbiór artykułów drukowanych w latach 1917-1937 w miesięczniku sodal. „Pod znakiem Maryi" przez Ks. Redaktora Józefa Winkowskiego. Treścią ich wyjaśnienia naczelnych haseł sodalicyjnych, prawd związanych z uroczystościami roku kościelnego, podanie całego szeregu sylwetek świata katolickiego, nadto pewne zagadnienia organizacyjne.

Rzecz bardzo pożyteczna dla Przew. XX. Moderatorów jak i Patronów Stowarzyszeń młodzieży.

Do nabycia w Sekretariacie „Cześć Maryi".

Podziękowania

Ukochana Matuchno! Składam Ci publiczne podziękowanie za wyraźną pomoc w nauce i spełnienie mojego najgorętszego marzenia nie tylko dlatego, że się zobowiązałam, lecz przede wszystkim dlatego, że czuję się wobec Ciebie naprawdę dłużną. Proszę Cię przy tym pokornie o dalszą opiekę nade mną i wszystkimi, którzy sercu memu są drodzy i mili, w szczególności o pomoc dla siostry przy egzaminie dojrzałości i dla siebie o siły do przezwyciężenia wszystkich trudności i przykrości, piętrzących się na drodze ku osiągnięciu mych najwyższych celów.

Sod. Krystyna, Koluszki.

Wywiązując się z przyrzeczenia jakie złożyłam ukochanej Matuchnie, składam najgorętsze podziękowania za niezliczone łaski i dobrodziejstwa oraz proszę Rozdawczynię łask i Pocieszycielkę strapionych o dalszą pomoc i opiekę.

Sod. Czesia Kowandówna,
liceum pedagog., Leszno.

Ukochana Matuchno, składam Ci moja najlepsza Opiekunko i Orędowniczko, podziękowanie za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakimi darzyłaś mię w chwilach troski i upadku.

O Matko! Błagam o dalszą opiekę nade mną.

Kand. H. K.
Miejskie Gimn. Kupieckie w Poznaniu.

Wywiązując się z danej obietnicy, publicznie dziękuję Ci Matuchno nasza i św. Teresko od Dziec. Jezus za niezliczone łaski, oraz wysłuchanie kilku próśb. Proszę Cię Panienko Niepokalana o opiekę, pomoc i błogosławieństwo w dalszym życiu.

Sod. Anita z Warszawy.

Ponadto dziękują:

Bydgoszcz: Sod. Irena K. Matuchnie N. i Najśw. Sercu Jezusowemu za otrzymane łaski.

Bydgoszcz: Sod. G. Boczkowska za szczęśliwe przebycie operacji i prosi Matkę Najśw. o uzdrowienie swej mamusi i pomoc w nauce (2 zł na misje).

Częstochowa: Sod. J. S. za pomoc w nauce i wszystkie otrzymane łaski i prosi o pomoc przy maturze (1 zł na kol. sod.).

Jasło: Sod. Irena Pacześniowska za pomoc przy maturze i inne łaski.

Kraków: Sod. L. B., za wysłuchanie prośby.

Leszno: Sod. Jadzia Dusiówna za polepszenie zdrowia mamusi, oraz za wiele innych łask i dobrodziejstw.

Łańcut: Sod. A. W., za otrzymane łaski w szczególności za pomoc w nauce.

Przemyśl: Sod. M. za otrzymane łaski z prośbą o opiekę w dalszym życiu.

Pułtusk: Sod. H. Załęska, za wysłuchanie prośby (1 zł na misje).

Sambor: Sod. Zofia Szwajówna, za wysłuchanie prośby.

Warszawa: Sod. Halina z Liceum Handl. za posadę dla drogiej osoby.

Wielgolas (p. Obryte): Sod. M. Orłowska za otrzymane łaski (2 zł na misje).



Sodalicja M. Gimn. „Nauka i Praca" w Częstochowie na wywczasach w Olczy k. Zakopanego.

Kolonia Sod. Gimn. Stow. „Nauka i Praca" z Częstochowy w Olczy k. Zakopanego

Już tradycyjnym zwyczajem Sodalicja nasza organizuje kolonię wakacyjną w Olczy pod Zakopanem. I znów jak w poprzednie lata z radością zajmowałyśmy nasze miłe pokoiki, w których spędziłyśmy tyle niezapomnianych chwil. Szybko ułożyło nam się życie, wszystko co dobre, miłe i pożyteczne złożyło się nań. Dzień rozpoczynała Msza św. w pobliskim kościółku, takim prostym, drewnianym, góralskim, w którym wszystko pobudzało do szczerej modlitwy. Obecność Jezusa w nas, czułyśmy przez cały dzień. Czy to na łące, w lesie, nad rzeką, czy na wycieczce. Zawsze w dobrym humorze z uśmiechem i piosenką własnej kompozycji na ustach:

...Dziewcząt ochoczych stanął huf,
I idą w góry, o których śniły,
W marzeniach swoich i podczas snów
O jakże pięknie i jak ponętnie
Są dzikie ścieżki nad przepaścią gór
Jakże rozkosznie w tej życia wiośnie
Dosięgnąć czołem płynących tam chmur
Szumią nam smreki, lśnią w słońcu [rzeki,
Gdy my idziemy ochoczo w tę dal
Mijamy regle, mijamy szczyty
Idziemy śpiewne wśród tatrzańskich hal!

Z nią to szłyśmy w góry, doliny, z nią płynęłyśmy po błękitnych falach Dunajca. Oglądałyśmy coraz to nowe zakątki Tatr i zachwycałyśmy się niezrównanym pięknem naszych gór. A patrząc na potężne pełne uroku szczyty, myśl nasza zwracała się ku Najwyższemu w podzięce za wszystko co dla nas uczynił.

Starałyśmy się, aby życie nasze było nawskroś sodalicyjne. Zgłębić ideę sodalicyjną — oto nasze hasło. Dlatego o 12-tej zbierałyśmy się i czytałyśmy „Boskiego Przyjaciela", O. Schryvers'a i „Jezusa Hostię. Po tym zwykle wywiązywała się dyskusja. Komentowałyśmy też osiem błogosławieństw, które również nasuwały szereg wątpliwości. Lecz najmilsze były wieczory przy wspólnym stole, kiedy to śpiewałyśmy różne piosenki, bawiłyśmy się; nastrój był naprawdę taki rodzinny. Nagle, cisza. To sprawozdanie ze Zjazdu, krótkie rozmyślanie,

modlitwa i hymn. Zwłaszcza ten ostatni ślicznie brzmiał wśród niczym niezmąconej ciszy wieczoru. Matuchno, ja Dzieckiem Twoim, powtarzały drżące usta... Maryjo, jam wierność Ci przysięgała... To też gdy opuściłyśmy naszą kolonię i wróciłyśmy do Częstochowy, poszłyśmy „Tej co Jasnej broni Częstochowy" złożyć specjalnie dzięki. Bo wszystkie rozumiałyśmy, że dobrze nam tak było na koloniach tylko dzięki Maryi. Ona nam dała tak dobrego Ks. Moderatora i tak Kochaną Panią Przełożoną, za Opiekunów Sodalicji. Ona sprawiła, że ze łzami w oczach każda z nas opuszczała naszą drogą kolonię w Olczy. Dlatego dzięki Ci Matuchno Najświętsza.

Uczestniczka.

Sprawozdania

Sprawozdanie Sodal. Mar. uczennic Gimn. Żeńskiego w Jaśle.

W roku szkolnym 1936/37 Sodalicja nasza liczyła 46 członkiń, w tym 25 sodalisek rzeczywistych. Wytyczną naszej pracy było hasło: „Będę wprowadzać w życie prawa Chrystusa".

Dążyłyśmy, do wyrobienia i udoskonalenia wewnętrznego przez wspólne Komunie św. oraz adoracje Najśw. Sakramentu, w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Nadto w czasie 40-to godzinnego nabożeństwa i w Wielki Piątek adorowałyśmy P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Ośrodkiem pracy były zebrania plenarne, których odbyło się 8. Program pracy wyznaczała konsulta. Na zebraniach plenarnych wygłoszono następujące referaty:

I. Jak będę wprowadzać w życie prawa Chrystusa. — II. Różaniec a zycie. III. Wartość i znaczenie pracy. — IV. Akcja Katolicka a Sodalicja. — V. Jakie niebezpieczeństwa grożą dzisiejszej Europie. — VI. Cześć Najśw. Maryi Panny w Polsce. — VII. Sodalicja szkołą charakteru. — VIII. Litania Loretańska.

Na zebraniach była czynna skrzynka zapytań.

Największą uroczystością był 30 maj, dzień ślubów sodalicyjnych, a zarazem święto naszej Patronki Najśw. M. P. Pośredniczki Łask. Członkinie kl. I i II, tworzyły Koło Młodych. Praca w Kole Młodych polegała na należytym przygotowaniu członkiń, do wstąpienia w szeregi Sodalicji i zaznajomieniu się z ustawami Sodalicji.

Ks. Moderator:
Ks. M. Gagatnicki.

Sekretarka: Zimkówna Halina.
Prezeska: Zimkówna Zofia.

Sprawozdanie Gimnazjum i liceum SS. Boromeuszek w Łańcucie.

Sodalicja nasza w r. 1936/37 liczyła 86 członkiń, w tym 40 sodalisek rzeczywistych. Zgodnie z rezolucją ostatniego Zjazdu dokonałyśmy reorganizacji naszej Sodalicji i to w ten sposób, że stworzyłyśmy orszaki klasowe, które według własnego wyboru przyjęły na siebie rolę istniejącej sekcji.

Przewodnią myślą i celem całorocznej naszej pracy było w myśl hasła ogólnego „Będę prowadzać w życie prawa Chrystusowe", praca nad sobą i nad naszym najbliższym otoczeniem, celem wyrobienia w nas i w nich prawdziwego ducha Chrystusowego i stanie się godnym Dzieckiem Maryi.

Do tego celu zdążałyśmy przez wspólne nabożeństwa, Komunie św., zebrania, pracę w sekcjach i orszakach. W ciągu całego roku wygłoszono następujące referaty: „Społeczne zadanie Sodalicji", „Praca sodaliski nad wyrobieniem swego charakteru", „Najświętsza Maryja Panna, wzorem sodaliski w szkole i poza szkołą", „Herezje nowoczesne grasujące w Polsce". Urządziłyśmy dwie ankiety na temat: „Będę się ćwiczyć w zamiłowaniu do prawdy i piękna, będę uszlachetniać swoje uczucia", „Ty, książka i kino".

Jednym z punktów zebrań ogólnych było odczytywanie krótkich referatów o historii świąt Matki Boskiej. Często praktykowałyśmy także skrzynkę pytań.

Dnia 8 grudnia w święto patronalne, urządziłyśmy uroczystą akademię ku czci N. M. P. N. P.

Dochód z akademii w sumie 36 zł został przeznaczony na pomoc zimową dla biednych dzieci. W okresie Bożego Narodzenia wspólny opłatek sodalicyjny wzmocnił naszą łączność orga-



Sodalicja Mar. przy Gimn. i Liceum SS. Boromeuszek w Łańcucie ze swym Mod. Ks. Leonem Pęcherskim.

nizacyjną, zacieśnił węzły siostrzanej miłości między nami. Dzień 3 maja jeden z najuroczystszych w naszej pracy sodalicyjnej pozostanie nam na zawsze w pamięci, chwila ślubów sodalicyjnych, kiedy od ołtarza odeszło 20 jej rycerek z silnym postanowieniem że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić przez całe życie będą.

Zebrań orszaków odbyło się 40. Nie chcąc rozdzielać osobno pracy w sekcjach a osobno w orszakach, każdy z orszaków przyjął na siebie rolę istniejącej już sekcji. Zebrania orszaków odbywały się 1—2 razy na miesiąc. W pracy naszej kierowałyśmy się wskazówkami udzielonymi nam w „Cześć Maryi". Zebrania nasze dzieliły się zasadniczo na dwie części. Pierwsza miała charakter sprawozdawczy, załatwienie spraw bieżących, druga ideowy, odnoszący się specjalnie do życia danego orszaku, a więc sprawozdanie z realizacji lub wybór nowego hasła, pogadanki, dyskusje związane najbliżej z życiem naszej organizacji np. „Sodaliska względem młodszych koleżanek" — „Sodaliska w szkole i poza szkołą" — „Nasze hasła" — „Maj, miesiąc Maryi w życiu sodaliski". Na zebraniach przygotowywałyśmy się do dyskusji na zebrania ogólne. Kilka zebrań poświęciliśmy specjalnie na czytanie pism religijnych.

Życie Eucharystyczne wyrażało się — prócz zwyczajnych praktyk sodalicyjnych — w Komunii codziennej t. zw. łańcuchowej w miesiącu maju o nawrócenie zatwardziałych grzeszników. Praca nasza misyjna wyrażała się modlitwą za misje, zbieraniem znaczków i zrobieniem bursy.

Biblioteka nasza liczy 95 książek. Przeciętnie każda z sodalisek przeczytała 4—6 książek. Z pism prenumerowałyśmy: „Cześć Maryi", „Rycerz Niepokalanej", „Przewodnik Katolicki", „Mały dziennik", „Głos eucharystyczny", „Posłaniec Serca Jezusowego", „Posiew".

Moderator:
Ks. Leon Pęcherek.

Prezydentka: Apolonia Glacówna.
Sekretarka: Zofia Stojkówna.

Sprawozdanie z pracy Sodalicji przy Gimn. im. bł. Kingi w Tarnowie.

Sodalicja nasza pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej i bł. Kingi w roku 1936/37 liczyła 78 członkiń, z tego 32 sodaliski. Wytyczną pracy było realizowanie hasła „Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusowe". Organizacja

naszej pracy opierała się na orszakach, które zostały wprowadzone kilka lat temu po myśli śp. Ks. Józ. Chrząszcza. W ciągu roku odbyło się 8 zebrań ogólnych. Na program zebrań składały się referaty: „O prasie", „Sodaliska, a teatr i kino". Oprócz referatów prowadzone były aktualne dyskusje, które jak się okazało, przyniosły sodaliskom więcej korzyści niż referaty. Tematy dyskusji były następujące: „Mamy być wiosną i słońcem w domu, w szkole, w społeczeństwie", „Co rozumiemy przez słowo czynny katolicyzm". „Jaki rodzaj modlitwy uważam za najlepszy" „Co czytają sodaliski z pism katolickich" i „Jak ożywić pracę w Sodalicji". Co miesiąc sodaliski słuchały Mszy św. i przyjmowały Komunię św. Ponadto w każdy pierwszy piątek adorowały Najświętszy Sakrament.

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę sodaliski odprawiały całodzienną adorację.

Pięknym przykładem szerzenia kultu bł. Kingi była uroczysta akademia w dniu Patronki Zakładu, urządzona staraniem Sodalicji.

Dnia 8 grudnia 1936 r. wstąpiło pod sztandar Niepokalanej 9 sodalisek. Dla uczczenia tego wielkiego naszego święta Sodalicja urządziła akademię z obrazkiem scenicznym pt.: „Bernadetta".

W okresie Bożego Narodzenia urządziła Sodalicja tradycyjny „Opłatek".

Sekcje, które istnieją przy Sodalicji Eucharystyczna i Misyjna, pracują przy współudziale wszystkich sodalisek w swoich wytyczonych kierunkach.

Jako żywy objaw starania się o szerzenie kultu św. polskich, były uroczystości w orszakach dla uczczenia swych patronów i patronek orszaku. W październiku Sodalicja miała wspólne nabożeństwo różańcowe.

Dnia 20 grudnia ub. r. została odprawiona Msza św. za duszę ś. p. Ks. J. Mazanka.

Na cele Misyjne:

Bydgoszcz: Sod. G. Boczkowska 2 zł.
Kalisz: Sod. Halina Wiśniewska 3 zł.
Kraków: S. M. przy Gimn. im. Reja 600 znaczków i ¼ kg staniolu.
Pułtusk: Sod. H. Załęska 1 zł.
Radom: S. Mar. przy Zakładzie Nauk M. Gajl 2 zł.
Tarnów: S. M. przy Gimn. im. bł. Kingi 12.000 znaczków, 2 korporały, 2 palki, 6 puryfikatezy i 1 ręczniczek.
Warszawa: S. M. przy Gimn. Heleny Rzeszotarskiej 9 zł.
Wielgolas: Sod. M. Orłowska 2 zł.
Zakopane: S. M. przy Gimn. „Szarotka" 6,50 zł.

Na kolonię sodalicyjną:

Brzesko: S. M. Ż. przy Państw. Gimn. 30 zł.
Częstochowa: Sod. J. Szlajner 1 zł.
Kalisz: Sod. Halina Wiśniewska 2 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.